Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 24 Listopada 1909 Nr. 268

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W przeddzień walnej bitwy między konserwatywną arystokracyą a liberalną demokracyą w Anglii.

Możliwy przewrót w handlowych stosunkach świata.

Między Izbą lordów a Izbą gmin czyli między konserwatywną arystokracyą a demokracyą angielską toczy się dzisiaj walka, której rezultaty mogą doniosłe dla całego świata sprowadzić skutki.

Izba gmin uchwaliła projekt budżetu, wniesiony przez obecny liberalny gabinet Asquitha i ministra skarbu Lloyda George'a. Budżet ten nazwano „rewolucyjnym", ponieważ zawiera on nowe przedłożenia podatkowe, znacznymi ciężarami obarczające klasę bogatej arystokracyi landlordów, będących głównymi właścicielami ziemskimi w Anglii i ciągnącymi z tej własności niezmierne korzyści — i wogóle klasy zamożne. Nowych podatków ma być pięć: gruntowy, szynkarski, spadkowy, osobisto-dochodowy, opłaty stemplowe, cłowe i podatki pośrednie (od herbaty).

Podatek gruntowy składa się z podatku od przyrostu wartości, od przedłużenia kontraktów dzierżawnych (dłużej niż 21 lat), od nieużytkowanych gruntów i od kopalni.

Drugi podatek: szynkarski, a właściwie od napojów spirytusowych, wymierzony jest równocześnie przeciw fabrykantom, hurtownikom i handlarzom drobiazgowym. Co do sprzedających napoje, najwięcej dotknięto hurtowników, hotele i kluby.

Podatek trzeci, spadkowy, przy spadkach powyżej miliona f. s. dosięga 15 proc. wartości spadku.

Jak widzimy z powyższego, podatki te zaciężą głównie na ludziach bogatych, żyjących nie z pracy, ale z renty, są więc społecznie sprawiedliwe. Nowe te podatki były konieczne, bo budżet angielski (4 miliardy koron rocznie wynoszący) walczy z deficytem.

Przeciw tym podatkom występują jednak gwałtownie landlordowie, wielcy przemysłowcy, piwowarzy i szynkarze — wszyscy należący do obozu konserwatywnego.

Ale Izba gmin uchwaliła ten budżet. Gdy jednak wniesiono go do Izby lordów, która według dotychczasowej praktyki nie ma prawa zmieniać lub odrzucać uchwalonego projektu budżetu, Izba lordów odrzuciła ten budżet i te podatki — a przywódca konserwatywny lord Lansdowne, wniósł następującą rezolucyę w sprawie przejścia nad nim do porządku dziennego:

„Izba lordów nie uważa się za uprawnioną do przyjęcia przedłożonego jej budżetu, zanim nie będzie on poddany pod ocenę całego kraju".

To znaczy, że Izba lordów żąda nowych wyborów do Izby gmin.

W odpowiedzi na rezolucyę Lansdowne'a prezydent gabinetu, Asquith, wniósł natychmiast kontrrezolucyę, w której kategorycznie stwierdził, że lordowie nie mają prawa decydowania o finansach państwa, ani zmieniania czegokolwiek w uchwalonym przez Izbę gmin budżecie.

Wybuchło więc w Anglii przesilenie konstytucyjne — i odbędą się nowe wybory do Izby gmin, które zadecydują, kto zwycięży: konserwatyści czy liberali.

Ta walka, jakby się zdawało, obchodzić może tylko samą Anglię. Tak jednak nie jest. Walka ta ma znaczenie dla całego świata. Albowiem konserwatyści jako najlepszy środek załatania dziur w budżecie Anglii uważają cła ochronne (protekcyonizm) — i wysuwają tę kwestyę na czoło kampanii politycznej, nie bez słuszności twierdząc, że cła ochronne przyczynią się do wzmożenia ruchu przemysłowego w Anglii i zapewnią pracę tysiącom ludzi. Anglia była jednak, jak wiadomo, dotychczas krajem wolnego handlu, toteż zaprowadzenie ceł grozi przewrotem międzypaństwowych stosunków.

Walka wyborcza w Anglii (nowe wybory do Izby gmin) będzie prowadzona z olbrzymim nakładem sił i kosztów — a cały świat śledzić będzie z zainteresowaniem jej przebieg.

Tajemniczy zamach trucicielski na oficerów sztabu generalnego.

Niezwykła zbrodnia wywołała w Wiedniu sensacyę i skłoniła władze do wytężonego śledztwa: Zamach trucicielski, wymierzony przeciwko 40 oficerom sztabu generalnego austryackiego. Wprawdzie ofiarą padł tylko jeden oficer, kapitan sztabu Ryszard Mader. Bądźcobądź przecież ogłoszone dotychczas szczegóły przerażają swoją potwornością.

Dnia 14 b. m. w dzielnicy wiedeńskiej Mariahilf na urzędzie pocztowym 58 na Mittelgasse nadano paczkę listów. Doręczenie tych listów się opóźniło, ponieważ na listach widniało tylko nazwisko oficera i adres: „Wiedeń", bez podania miejsca zamieszkania. Poczta doręczyła te listy dnia 17 b. m. do biur sztabu generalnego.

W kopercie siwej bez firmy mieściło się brunatne pudełeczko. Na kopercie wyhektografowano następujące wyrazy:

Hochwohlgeboren Herrn

— — — — — — — — — — —

K. u. k. Hauptmann des Generalstabskorps.

W miejscu wykropkowanem wypisano atramentem nazwisko danego kapitana. Dalej atramentem wypisano adres „Wien".

W pudełeczku z tektury brunatnej, zawiniętej w bibułkę różową, leżały dwie kapsułki z opłatka. Pod spodem pudełeczka mieścił się wytłoczony wyraz „Vienne".

W kopercie, prócz pudełeczka znajdował się list. Napisano go na cienkim papierze, używanym do kopiowania. Charakter pisma przypomina pismo, używane przez oficerów na planach i mapach.

Ten list brzmiał, jak następuje:

Charles Francis

Data stempla pocztowego
Wien 6/4
Fach pocztowy.

Poufne.

Wielmożny Panie!

Tutaj następował w stylu reklamy przesadnej opis pochwalny nowego środka zaradczego przeciw zmniejszaniu się sił męskich. Ów środek rzekomo zbadany i zalecony przez pierwsze powagi lekarskie nie szkodzi zdrowiu, a równocześnie działa bardzo skutecznie. — Potem widniały te słowa:

„Proszę samemu osądzić. To będzie dla naszego środka reklamą najskuteczniejszą".

Przepis użycia: Otworzyć ostrożnie pudełko! Oderwać papier! Pigułki zażyć, nie nadwyrężając opłatka. Obie szybko, zaraz jednę po drugiej połknąć, popijając zimną wodą!

Skutek zdumiewający!

Należy pigułki zażyć niebawem, ponieważ ich zawartość łatwo się psuje na wolnem powietrzu.

W oczekiwaniu łaskawego obstalunku; adres powyżej; przesyłka nastąpi dyskretnie i szybko.

Z najgłębszem poważaniem

Charles Francis".

Dnia 17 bm. rankiem, kapitan sztabu generalnego, Ryszard Mader, przydzielony do wojskowego biura telegraficznego, otrzymał ów list w gmachu ministerstwa wojny. Po otworzeniu koperty i pudełka, Mader, śmiejąc się, pokazał je kolegom. Reklamę pozostawił w biurze. Pigułki wziął z sobą do domu.

Tam koło godziny 6 wieczorem, podczas pisania listu do narzeczonej, zażył je sobie. Służący, żołnierz Tombola, wyszedł na chwilę, celem kupienia sobie kolacyi. Gdy wrócił, dojrzał z przedpokoju, że kapitan leżał na ziemi niedaleko progu, rzężąc głucho. Miał to wrażenie, że kapitanowi nagle zrobiło się źle i że chciał wybiedz z mieszkania, by wołać o pomoc.

Kapitan już nie mógł mówić. Tombola zaniósł go na sofę i zawiadomił Pogotowie ratunkowe. Gdy nadjechał ambulans Pogotowia, lekarz, dr Kral, sprawdził, że kapitan Mader już nie żył.

Dlatego zarządzono obdukcyę zwłok. Ta ostatnia wykazała zatrucie z pomocą cyankali.

Gdy do ministeryum wojny nadeszła wiadomość o śmierci Madera, oficerowie byli pewni, że ich kolega padł ofiarą zażytych pigułek. Natychmiast też zgłosiło się kilku oficerów, którzy na równi z Maderem otrzymali pocztą owe pigułki. Oddano te ostatnie do analizy chemicznej. Przekonano się, że zawierają 1 gram czystego cyankali (sinku potasu). Każda pigułka z osobna wystarczyłaby do zabicia człowieka.

Na szczęście inni odbiorcy byli ostrożniejsi, niż Mader.

Władze policyjne i wojskowe rozwinęły śledztwo możliwie najenergiczniejsze.

Do tej pory stwierdzono, że koperty są pochodzenia węgierskiego, lub włoskiego. W Wiedniu niema tego rodzaju kopert. Pismo hektograficzne i litery, wypisane atramentem, mimo wykrzywienia rozmyślnego, wykazują podobieństwo. Pudełka są fabrykatem wiedeńskim starego typu. Sposób zawijania tych pudełek w bibułkę wykazuje mało wprawy do tego rodzaju roboty. Wreszcie opłatki, użyte do robienia kapsułek, mają wielkość monety dwuhalerzowej.

Cyankali.

Ponieważ sprawca zamachu mógł zdobyć sobie cyankali w tak wielkiej ilości, policyi nasunęło się podejrzenie, że należy do tych urzędników wojskowych, którym z racyi zawodu dostępne są środki apteczne; może więc być albo lekarzem wojskowym, który zakupił cyankali na podstawie wydanej przez siebie recepty, albo wreszcie może być zajęty w wojskowym instytucie geograficznym, gdzie posługują się cyankali dla chemicznych eksperymentów. Może być także fotografem-amatorem. Cyankali ma szerokie zastosowanie w fotografii, w przemyśle galwanicznym, w garbarstwie; w medycynie używa się go w rzadkich wypadkach: najwyższa dawka może wynosić 0·09 grama. Wyższa jest bezwarunkowo śmiertelną. Jak stwierdzono, każda pigułka nadesłana oficerom zawierała jeden gram trucizny.

Sinek potasu (cyankali) jest z wyglądu ciałem białem, krystalicznem, bez zapachu, obficie rozpuszczalnem w wodzie. Jest nadzwyczaj silną trucizną (18 centygramów jest dozą śmiertelną dla człowieka) przy rozkładzie zaś daje między innymi składnikami sinowodór, kwas siny czyli pruski, jedną z najgwałtowniej działających trucizn.

Objawy przy otruciu kwasem pruskim lub sinkiem potasu są podobne do objawów uduszenia, śmierć następuje bowiem wskutek paraliżu nerwów, a więc przez zatrzymanie oddechu. Działanie trucizny nadzwyczaj gwałtowne, tak, że wypadki, w których śmierć następuje w parę minut po zażyciu jadu, należą do wyjątkowych. Zwykle wystarcza jedna chwila tak, iż zatruci padają na miejscu, nie zdążywszy postąpić kroku naprzód. Obecność sinku potasu w ciele zmarłego łatwo wykryć.

Telegramy „Nowin".

Wiedeń. Mimo najskrupulatniejszych dochodzeń, dotąd nie natrafiono na ślady sprawcy. Ministerstwo wojny wyznaczyło **2.000 kor.** nagrody za każdą wiadomość, mogącą naprowadzić na ślad sprawcy.

Wczoraj zgłosiło się do ministerstwa wojny

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

56 Ciąg dalszy.

Wtedy przyprowadzają białego słonia. Jeśli słoń podniesie jedną ze swoich olbrzymich nóg i postawi na głowie ofiary, druzgocąc ją...

— Okropność! — szepnęli pseudo-bonzowie, blednąc z przerażenia.

— Wówczas — kończyła Sandheva — jest to dowodem, że król ma racyę. Jeżeli zaś słoń nic złego nie zrobi ofierze, władca będzie skazany na wynagrodzenie przeciwników za to, iż ich oskarżył niesłusznie.

— No, ależ sąd taki to traf: szczęśliwy lub nieszczęśliwy, ale zawsze traf...

— Słoń nikogo nigdy nie oszczędza...

— Nigdy?

Sandheva zniżywszy głos, dodała:

— Jedno z mych dzieci służy w stajniach królewskich, stąd też wiem wiele rzeczy, nieznanych innym ludziom. Wiem też, jaki jest sposób, aby sąd króla wydał się sprawiedliwy: za pomocą jakichś raniących maści wytwarzają sztucznie bolesną ranę na stopie słonia. Zwierzę cierpi okrutnie... Ale w pałacu królewskim posiadają bandaże, namaszczone łagodzącymi ból maściami. Od czasu do czasu służba pałacowa bandażuje niemi zranioną stopę słonia, który natychmiast doznaje ulgi w bólu...

— Mówcie dalej, dobra matko. Nie rozumiem dotychczas jeszcze, co zmusza zwierzę do zgruchotania czaszki, leżącej na ziemi przed nim ofiary?

— Zaraz zrozumiecie... tylko, zaklinam jeszcze raz, nie zdradźcie mnie!...

— Usta świętych zakonników nie kłamią, kobieto, a myśmy przecie przysięgli.

— Ach! — westchnęła. — Ufam wam najzupełniej... Ale ja się tak boję śmierci!...

Lecz natychmiast zaczęła mówić dalej:

— Otóż wiecie, jak słoń jest rozumny. Bardzo prędko zrozumie i zapamięta zapach lekarstwa. Rozumie, że ono musi mocno przylegać do chorego miejsca na stopie.

Tutaj dopiero zawiera się oszustwo sądu Buddy: pod pozorem upiększenia twarzy ofiary, różują ją, pudrują, a czoło smarują ową maścią łagodzącą ból rany słonia. Przyprowadzają zwierzę. Słoń natychmiast poznaje zapach dobroczynnego lekarstwa i bez najmniejszej złości, ale opanowany jedynie pragnieniem złagodzenia bólu w nodze, stawia ją czemprędzej na czole ofiary, przyciskając doń stopę jak może najmocniej. I sąd, a zarazem wyrok wykonany!

Dzieci zadrżały z obydy.

— Ale — odezwał się Fit, którego zupełnie już opuściła chętka do śmiechu — według ogłoszenia herolda, dwóch bonzów zmuszonych będzie zdemaskować się. Nie rozumiem więc, jakim sposobem zgruchotanie czyjejś tam czaszki może zmusić ich do tego?

— A rzeczywiście — powtórzyła Lucynka zamyślona — kto tu będzie ofiarą?

— A no, bezwątpienia, jakaś osoba droga sułtanowi Ligoru — podpowiedziała ze strachem Sandheva.

Bolesny jęk wydarł się jednocześnie z piersi przebranych zakonników.

— Lizzie! Miss Lizzie!...

Teraz dokładnie pojęli plan Wilma Odorpa: Schwyciwszy Zalima i Helenę Darel, Niemiec będzie miał w swej mocy wszystkich obrońców młodej dziewicy. Może teraz zmusić ją do poślubienia go i przez to zapewnić sobie sułtanat Ligoru i oddania wszystkich skarbów sułtana, zamkniętych w banku sajgońskim.

Więc tryumf oszusta będzie zupełny! A król sam osobiście staje się jego wspólnikiem!...

Przez długą chwilę stali oboje jak zmiażdżeni, czując się bezmiernie słabymi i małymi wobec takich wrogów.

Wtem dziewczynka zwróciła się do chłopca pełną głębokich myśli i postanowień główką i zapytała żywo dyalektem pekińskim, niezrozumiałym dla Sandhevy:

— Fitku, czy myślisz jeszcze dotąd, że można ryzykować życie dla ocalenia tych, których się kocha?

Poczciwe oczy boy'a zapaliły się gorącą tkliwością:

— Myślę to, o czem myśli miss Lucynka; Wierzę w to, w co wierzy miss Lucynka.

— A więc nie trzeba zasypiać tej nocy.

— Dobrze, panienko.

— Co zresztą jest zupełnie zbyteczne, — zakończyła dzielna dziewczynka — nasze czuwanie najpewniej zakończy się wiecznym snem...

W wigilię śmierci.

— Dziwaczne! Śmieszne! — wykrzykiwał Napoleon Prudent, wyglądając przez szybę okna na dziedziniec pałacu.

W tejże samej sali siedzieli nieopodal inżynier Darel i miss Lizzie Topaz.

Ciąg dalszy nastąpi.

jeszcze czterech oficerów z prowincyi, w tem trzech z Galicyi, którzy otrzymali trujące kapsułki. Wszyscy oficerowie, którzy otrzymali w listach truciznę, z wyjątkiem trzech oficerów z Galicyi, są z tego samego rocznika powołania do służby i awansowali przy ostatnim awansie listopadowym na kapitanów. Trzej oficerowie z Galicyi, są jako nadporucznicy przydzieleni do sztabu generalnego.

(Przez to odpada kombinacya, jakoby zbrodni dopuścił się ktoś, kto specyalnie chciał usunąć awansowanych oficerów).

Dzienniki zwracają uwagę, że w oryginalnym liście, którego facsimile ogłoszono, znajdują się dwa błędy ortograficzne i kombinują według tych błędów, że sprawcą jest albo Węgier, albo Polak. Co się tyczy Polaka, to kombinacya polega na zupełnej nieznajomości języka, bo idzie o to, że wyraz „abreissen“ pisany jest zamiast przez „ss“ przez „sz“. Taką ortografią istotnie posługują się Węgrzy, ale niema najmniejszej racyi przypuszczać, żeby właśnie Polak jej używał.

Dotąd nie zdołano też stwierdzić przyczyny tego zamachu. W policyi ciągle przypuszczają, że jestto może akt zemsty ze strony jednego z oficerów, którzy nie awansowali; podejrzywają też o to pewnego oficera, posądzonego o szpiegostwo, Fürbacha.

Ohydna zbrodnia w Poznańskiem.

Wykrycie zbrodniarzy przez psy policyjne.

W ubiegłym tygodniu popełniono we wsi Przesławice ohydną zbrodnię, której ofiarą padło ośmioro ludzi, a mianowicie gospodarz Wasilowski, jego syn i synowa, oraz pięcioro wnuków Wasilewskiego. Starsi zostali pomordowani siekierami, dzieciom natomiast w bestyalski sposób poprzecinano gardła.

W poniedziałek zjawiła się na miejscu zbrodni komisya śledcza sądowa z Ostrowa. Mimo najskrupulatniejszego śledztwa nie zdołano jednak wpaść na trop zbrodniarzy, po których, jak się zdawało, wszelki ślad zaginął. Dopiero w południe, gdy na miejsce przybyły dwa psy policyjne z Grudzińska, zbrodniarze niespodziewanie dostali się w ręce sprawiedliwości. Kiedy bowiem jednego psa spuszczono ze smyczy, ten pobiegł natychmiast na pole, ale widocznie z powodu świeżo zoranej ziemi stracił ślad, bo się wrócił, napotkawszy jednak na leżący na polu pług niejakiego Sołtysiaka, pies zaczął szczekać, poczem pędem pobiegł ku domostwu Sołtysiaka i rzucił się na jakiegoś człowieka. Jak się okazało człowiekiem tym był właśnie Sołtysiak. Za chwilę wrócił na wieś z miasteczka brat Sołtysiaka, a pies rzucił się i na niego. Wobec tego obu braci aresztowano. Aresztowani przez dwie godziny uporczywie wypierali się winy, w końcu jednak przyznali się, że oni wymordowali całą rodzinę Wasilewskiego, a to z powodu tego, że przegrali proces, który prowadzili ze synem Wasilewskiego, a ich szwagrem. Morderstwa dokonali z dzikością: starego Wasilewskiego, który widocznie w łóżku się podniósł, znaleziono w klęczącej postawie z rozwaloną siekierą głową. Zamordowane wnuki Wasilewskiego, to dzieci od lat czterech do czternastu. Morderców odstawiono do więzienia w Pleszowie.

Z KRAJU.

Zagadkowe samobójstwo. Z Brodów donoszą: W niedzielę przyjechał do tutejszego hotelu „Rosya“ jakiś młody człowiek, blondyn i zamknął się w pokoju. Nazwiska swojego nie wymienił, oświadczył tylko, że przybywa z Borysławia. Około północy z powodu wystrzału wyleciały szyby z okien pokoju. Służba hotelowa wyłamała drzwi. Młodego człowieka znaleziono bez życia; popełnił on samobójstwo. Papiery, znalezione przy samobójcy, oddano władzom.

Krwawa scena rozegrała się w niedzielę wieczorem w kuchni pensyonatu „Litwinka“ przy ulicy Augusta Bielowskiego we Lwowie. Do pokojówki tego pensyonatu Zofii Biłogan, przyszedł narzeczony jej Filip Pallinger, masażysta i po krótkiej sprzeczce zadał jej scyzorykiem trzy rany w okolicy ucha i szyi. Na krzyk zranionej zbiegli się sąsiedzi, a wtedy Pallinger wbił sobie nóż w gardło i padł nieprzytomny na ziemię. Stan rannych nie jest groźny.

Napad rabusiów. Z Mikuliczyna donoszą: W nocy z piątku na sobotę kilku niewyśledzonych rabusiów wtargnęło przez okno do willi p. Suchodolskiego, położonej w bliskości zarządu lasów skarbowych. P. Suchodolski, staruszek sześćdziesięcioletni, ułożył się koło godz. 10 do snu w pokoju leżącym w tyle willi. Jeden z rabusiów rzucił się na leżącego w łóżku Suchodolskiego, zakneblował mu usta i chustką związał ręce. Drugi rabuś rozbił szafę, z której zabrał pierścionki, kolczyki, a ze stolika ściągnął złoty zegarek z łańcuszkiem. Wskutek widocznego pośpiechu pieniądze, leżące tuż obok łóżka na nocnej szafce, pozostawiono nietknięte. Zanim staruszek ochłonął z pierwszego przestrachu, rabusie umknęli.

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Gromiwoja“, komedya w czterech aktach Arystofanesa, przetłómaczył wierszem z oryginału Edmund Żegota Cięglewicz.

Nam, żyjącym w społeczeństwie policyjnie cenzurowanem, z naszą moralnością czy raczej zakapturzoną niemoralnością, trudno przychodzi wyobrazić sobie, że w słonecznych Atenach przed tysiącami widzów możliwe było przedstawienie komedyi, tak swywolnej i przepojonej taką aktualną, najzjadliwszą satyrą jak „Lizystrata“ (Gromiwoja) Arystofanesa. Nawet we Francyi, gdzie dowcip satyryczny zazwyczaj wyłamuje się zwycięsko z pod szablonu konwenansowych pojęć, taka polityczna i obyczajowa swoboda, jaka widnieje w „Lizystracie“, nie dałaby się pomyśleć. Bo zważmy jeno: w roku 411 przed Chrystusem, w okresie krwawej wojny peloponeskiej, która Ateny przywiodła na skraj upadku, poeta ateński wprowadza na scenę komedyo-farsę, w której ośmiesza i zwalcza tę wojnę bronią humoru i satyry, jakich nie ma równych w literaturze świata. Gdy mężczyźni są niezdolni położyć kres trapiącej kraj bratobójczej wojnie, mężatki ateńskie pod wodzą Gromiwoji jednej „w Atenach znanej pani“, zawiązują sprzysiężenie, aby w krótkiej drodze uniemożliwić wojnę. W jaki sposób? Oto ślubują okazywać swym mężom chłód najoporniejszy dopóty, dopóki pokój między Atenami a Spartą nie będzie zawarty. W całej Helladzie kobietki solidarnie proklamują ten strejk miłosny, dający się rychło srodze we znaki mężczyznom. Na domiar tego niebywałego buntu niewiastek, w Atenach Gromiwoja ze swemi amazonkami zdobywa skarbiec na Akropolis, obsadza go i nie daje zeń naruszyć ani szeląga, świadoma, „że pieniądz zażegł wojnę“, i że jeżli nie starczy grosza, to i wojna rychło skończyć się musi.

Taką komedyę widziały Ateny w r. 411 ante Christum natum, w okresie krwawej wojny, podczas uroczystości Bachusa, która w Atenach lekkomyślną, radosną swawolą przewyższały jeszcze znacznie zapusty włoskie w średnich wiekach — i bodaj czy wyobrażamy sobie, jak potężnie szalony humor i satyra tego widowiska działać musiały na ówczesnych widzów, któremi był cały lud ateński. Nie można w żadnej literaturze znaleźć scen o większej *vis comica* i szyderczej złośliwości jak sceny walki chóru rozjuszonych starców-niedołęgów z bezczelnemi a nadobnemi białogłowami; nie sposób wyobrazić sobie zjadliwszych kpin z władzy nad scenę pertraktacyj zażywnego archonta (senatora) z kobietkami, pertraktacyj, kończących się sromotnem pobiciem dygnitarza i uwieńczeniem go przędziwem wełny. Nic zabawniejszego nad sceny, w których płoche kobietki, stęsknione już do uścisków mężowskich, próbują wymykać się z grodziszcza Akropolis, gromione przez czujną Lizystratę; nic swywolniejszego jak czuła scena w blaskach księżyca, gdy piękna pani Myrrine, niczem kotka z myszą, igra ze swym mężem, spragnionym łaski Erosa.

Na dnie tej swywoli, jak podnosi krytyka, tkwi jednak myśl obywatelska, tendencya patryoty. Pani Lizystrata poucza senatora, który drwi z niej, że chciałaby robić politykę jak się przędzie wełnę, że właśnie do zbawienia Hellady potrzebały helleńskie ludy jako pasma wełny zwić na jedno wrzeciono i tkać nowy płaszcz dla ludu.

Naprzód tedy, jak się z brudu
Myje wełnę na potoku,
Tak kołtuństwo trzeba z ludu
Zmyć i z miasta, jako wióry
Gnać, a kłęby powikłane,
Polujących na godności
I na tłuste synekury,
Zgrzebłem międlić bez litości
I urywać łby skalane!
Potem czesać czystą wełnę,
W jeden kosz swobody wspólnej
Wszystkich kładąc: więc „wmieszkanych“
Pobratymów i związkowych...
Przebóg, wszystkie miasta one
Zakładane jak osady
Naszej macierzystej ziemi,
Wiedz, że jako rozrzucone
Pasma leżą, zatem słabe.
Więc te pasma
Zebrać wszystkie w ten kosz pełny,
Potem zbić na jeden wełny
Zwał, chociażby nie bez trudu
I tkać nowy płaszcz dla ludu.

Strejk miłosny objął całą Helladę.

Oczywiście takiej polityce kobiet helleńscy mężowie oprzeć się nie mogą. Ze Sparty przybywają wysłannicy, pokój zostaje zawarty i pod okiem pani Zgody wśród pląsów i śpiewów kochające pary padają sobie w ramiona. Nie można w weselszy sposób unaocznić błogości pokoju i pożytku jedności Hellady.

Nie trzeba jednak, jak to czynią niektórzy krytycy, kłaść nadmierny nacisk na tę społeczno-patryotyczną tendencyjność utworów Arystofanesa, (z których w ubiegłym roku widzieliśmy „Chmury“, satyrę na modną sofistykę, uosobioną — w Sokratesie). Są to przedewszystkiem dzieła geniuszu pustoty i satyrycznego humoru, co kpi sobie z bogów i ludzi i nie oszczędza nikogo i niczego w swej nieposkromionej, żywiołowej werwie. Zadaje ciosy na prawo i lewo, nic się przed nim nie ostoi. Ośmiesza i chłosta na równi lud jak i przywódców ludu; utwory jego roją się setkami aluzyj do współczesnych osobistości. Ta zaczepliwość polemiczna, bezlitośnie swem żądłem godząca w osoby, była cechą całej ówczesnej komedyi ateńskiej, na której dopiero później zaciężył hamulec cenzury.

Zaczepieni nie brali tych satyrycznych ataków zbyt tragicznie; zdaje się, że traktowano je tak, jak my dzisiaj słuchamy dowcipnych złośliwości muzy kabaretowej. Arcydziełami poetyckiej złośliwości, z której zawsze wyziera zdrowy sens wielbiciela dawnych, dobrych czasów (poeta był konserwatystą — a satyrycy konserwatywni bywają najzłośliwsi!) — są komedye Arystofanesa.

Fantazya poety jest tak polotna i bujna, dowcip tak błyszczący, sytuacye sztuk komponowane z taką finezyą i krotochwilną swobodą, że nazwa „der ungezogene Liebling der Grazien“, jak Goethe nazywa Arystofanesa, wydaje się w całej pełni uzasadnioną. I po dziś dzień komedye te nie straciły swego wdzięku i siły komicznej i publiczność kulturna może się w całej pełni delektować ich interpretacyą sceniczną, jeśli ona wypadnie tak stylowo jak w zeszłym roku przedstawienie „Chmur“, a obecnie „Gromiwoi“ i jeśli podane zostaną w przekładzie poetycko tak zręcznymi przy całej, jak słychać, wierności od filologicznego balastu wolnym, jak przekłady p. Żegoty Cięglewicza *).

* * *

Przedstawienie jako całość było jednym z tych czynów artystycznych, jakimi teatr krakowski chlubić się może i jakie utrzymują go na poziomie przybytku wielkiej sztuki, tym razem sztuki radosnej, tryskającej pełnią życia i wesela, pełnej wdzięku i pustoty. Publiczność w pełni odczuwała prąd ożywczej wesołości, idącej ku niej ze sceny; artyści, bawiąc widzów, sami byli rozbawieni i odtwarzali swe role z prawdziwym humorem.

Inscenizacya i reżyserya, stwarzające śliczne barwne obrazy, zasługują na niekłamane uznanie. Scena podzielona była na trzy tarasy marmurowe, prowadzące na Akropol, z widokiem na kolumnady Propilejów. Na tych trzech tarasach rozgrywała się akcya sztuki. Na środkowym wiecowały burzliwie i ślubowały miłosną wstrzemięźliwość niewiastki ateńskie, na dolnym poziomie żałośliwie komiczny chór starców wzywał pomsty bogów na zuchwałe kobietki.

Pani Solska jako Lizystrata miała swój stylowy wdzięk i czarowną gracyę, ale była to może trochę za wątła Gromiwoja. Urocza i pełna finezyi miała attycką sól w swych tyradach, ale może zbrakło jej trochę siły, którą w pewnych momentach powinna imponować.

Świetny i pełny humoru był p. Leszczyński jako gorący małżonek; wielce komiczny p. Siemaszko jako przywódca chóru starców, bardzo charakterystyczny p. Węgrzyn jako senator. — Z dam ateńskich wyróżniały się pp. Słubicka, Barwińska i inne. P. Sulima była ponętną ale nowożytnie zmanierowaną mężatką, p. Jaroszewska w czułej scenie z p. Leszczyńskim nie wykrzesała wszystkich iskierek pikanteryi, jakichby oczekiwano.

Wszyscy artyści i artystki, jak już wyżej zaznaczyliśmy, z nadzwyczajnym humorem wywiązali się ze swych zadań. Chór starców składał się wielce z charakterystycznych postaci. Panie ateńskie w swych powiewnych jasnych szatach wyglądały czarująco.

Ludwik Szczepański.

Koncert Tow. muzycznego, poświęcony twórczości ś. p. Zygmunta Noskowskiego, odbędzie się dnia 26 b. m. w sali Starego Teatru pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego. Po raz pierwszy wystąpią w tym koncercie w „Świteziance“ chóry mieszane w liczbie niezwykłej, gdyż członkowie chóru akademickiego i chóru „Lutni“ zapewnili łaskawy współudział, w celu uświetnienia koncertu, poświęconego pamięci wielkiego polskiego kompozytora i poparcia pracy pełnej zapału p. Feliksa Nowowiejskiego. To chlubne połączenie się przyczyni się niewątpliwie do powodzenia koncertu.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Gromiwoja“.
Sroda: „Judyta“.
Czwartek: „Gromiwoja“.
Piątek: „Lady Frederick“.
Sobota: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Niedziela pop.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Niedziela wiecz.: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Poniedziałek: „Noc listopadowa“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Biedna dziewczyna“.
Sroda: „Posłaniec 6666“.
Czwartek: „Nitouche“.
Piątek: „Nitouche“.
Sobota: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Niedziela w poł.: „Warszawianka“.
Niedziela pop.: „Nitouche“.
Niedziela wiecz.: „Konduktor wagonów sypialnych“.
Poniedziałek: „Zmartwychwstanie“.

*) „Lizystratę“ widział Kraków na scenie za dyrekcyi Pawlikowskiego. Była to jednak przeróbka francuskiej przeróbki Donnay'a, dokonana przez Koźmiana. Jak pamiętają bywalcy teatralni, cnotliwy Kraków podobno wówczas gorszył się tem przedstawieniem.

Co słychać w mieście?

Zamknięcie Akademii Sztuk pięknych.

Dzisiaj w południe dyrektor Fałat ogłosił obwieszczenie, że **Akademia Sztuk pięknych wskutek strejku uczniów została z dniem dzisiejszym zamknięta.** Wpisy wszystkie zostały unieważnione. Nowe wpisy zostaną ogłoszone później.

Strejk introligatorów.

Otrzymujemy z Cechu następujący komunikat:

„Na propozycyę uczynioną przez pracodawców w dniu 19 listopada br., aby strejkujący personal powrócił do pracy a bezpośrednio potem komisya wspólna rozpocznie rokowania cennikowe, odpowiedzieli strejkujący w dniu 22 bm. odmownie, odrzucając dalsze układy.

Wobec tego majstrowie wydali książki robotnicze, a nieodebrane złożyli w Magistracie.

Nadmieniam, iż w introligatorniach, znajdujących się przy drukarniach, robotnicy pracują na warunkach dawnych aż do ukończenia sporu cennikowego. Starszy Cechu introligatorów: *Repetowski.*

Przyjęcie komisyi wodnej w salach starego teatru. Na niedzielę wieczór zaprosił prezydent miasta Krakowa członków komisyi wodnej, obradującej nad ochroną Krakowa i okolicy przed wylewem, na przyjęcie w salach starego teatru. Przybyli wszyscy reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Prezydent Leo rozpoczął szereg toastów toastem na cześć komisyi w ręce przewodniczącego p. starosty Niewiadomskiego, który w odpowiedzi wzniósł toast na pomyślność miasta Krakowa. Drugim toastem zwrócił się p. prezydent do radcy dworu w min. robót publicznych p. Landy, który jest tym bezstronnym czynnikiem z ramienia rządu, powołanym do rozstrzygnięcia obu przedłożonych projektów wiślanych. Widocznie wzruszony tonem przemowy prezydenta, dziękował hofrat Landy za toast, podniósł, że oba projekty (prof. Sikorskiego i nadr. Ingardena) są pod względem technicznym nadzwyczaj sumienne i wyczerpująco opracowane. Wiceprezydent Sare wzniósł toast na cześć techników polskich w ręce radcy dw. Ingardena i wyraził życzenie, by przy ich pomocy w sprawach Wisły doczekał się nie tylko słów lecz i dźwięku łopat. Poseł Petelenz zaznaczył, że pesymizm p. Sarego jest niestety uzasadniony, wspomniał o środowem rozpoczęciu prac parlamentu, gdzie Koło polskie dołoży wszelkich sił, by urzeczywistnione zostały żądania Krakowa, zauważył jednak, że prócz parlamentu i ważniejszego jeszcze momentu w postaci ministerstwa skarbu ważnym bardzo czynnikiem są urzędnicy wyżsi w ministerstwach, na ich cześć tedy wzniósł kielich w ręce st. radcy bud. p. Herbsta. Następny toast na cześć pracy i jej wykonawców wzniósł p. Daszyński. Po nim wzniesiono jeszcze cały szereg toastów na cześć bądź to obecnych reprezentantów bądź też instytucyi, na powodzenie wszystkich zamierzonych prac w wielkim Krakowie, regulacyi Wisły, Rudawy i Wilgi, kanałów, budowy dworców towarowych, rozwoju handlu i przemysłu (prezyd. Izby handl. Dattner), stojącego w ścisłym związku z kanałami, jednem słowem poruszono w tych toastach wszystkie okoliczności, dotyczące dobra Krakowa a z nim razem i jego okolicy.

Podczas całej uczty panował nader miły i sympatyczny nastrój, wywołany z jednej strony tem, że istotnie nie było w tem zgromadzeniu nikogo, komuby dobro naszej polskiej stolicy nie leżało na sercu, a z drugiej strony może i tem, że wśród grona zebranych przeważali technicy, których umysły wdrożone do pracy o uchwytnych wynikach, przekładają nad najbarwniejsze wieńce słów, jędrny i celowy czyn słowem tylko objaśniony.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń rozpocznie swe czynności dnia 1 grudnia; walne zgromadzenie Tow. odbędzie się 4 grudnia.

Obwałowanie Wisły poniżej Krakowa. W ekspozyturze dróg wodnych odbywają się obecnie obliczenia ofert, złożonych na budowę wałów wiślanych poniżej Krakowa. Po dokonaniu obliczeń akta przesłane zostaną do dyrekcyi budowy dróg wodnych w Wiedniu, która oferty rozstrzygnie. Rozstrzygnięcie ofert nastąpi najpóźniej 22 grudnia br. poczem rozpisane zostaną roboty, tak, że z wiosną przyszłego roku budowa się rozpocznie.

Sprawa Borowskiej. Prezydyum sądu karnego wystosowało do sądu wyższego wniosek o wyznaczenie na styczeń nadzwyczajnej kadencyi przysięgłych z osobno wylosowaną ławą przysięgłych, przed którą toczyć się będzie rozprawa Janiny Borowskiej i prawdopodobnie rozprawa Bazesa. Kwestya, kto będzie przewodniczącym trybunału w rozprawie Borowskiej nie jest na razie zadecydowaną. Obecnie sprawę tę przydzielono radcy Jasiewiczowi.

„W poszukiwaniu prawdy“. Odczyt dra Ign. Wasserberga „Pragmatyzm“, odbędzie się w auli Uniwersytetu, 24 b. m. o godz. 6.

Wielka doroczna loterya gospodarcza odbędzie się w dniu 5 grudnia b. r. w Ujeżdżalni wojskowej staraniem Koła pań T. S. L. na dochód seminaryum polskiego w Białej oraz ochronek kresowych i podmiejskich. — Posiedzenie komitetu loteryjnego odbędzie się

we wtorek 23 bm. o godz. 5 popoł. w lokalu Koła pań T. S. L. Szpitalna 7, II. p.

Wieczorek listopadowy. Staraniem „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się dnia 28 bm. w salach „P. Z. N.“, Rynek główny l. 45, wieczorek listopadowy. W skład programu wchodzi: Słowo wstępne prof dra A. Sokołowskiego, chór „Polskiego Związku Narodowego“, „Kordyan“ przedstawienie w 6 odsłonach, deklamacya, orkiestra mandolinistów, żywy obraz. Wstęp 30 hal. od osoby, dla członków Stowarzyszeń „P. Z. N.“ i Gal. Stow. sług państwowych po 20 hal. Początek punktualnie o 7 wieczór.

Od O. Laetusa Bernatka otrzymujemy następujące pismo: „Za dni kilka przyjdzie mi opuścić ukochany Kraków, w którym przez lat 18 pracowałem, jako Brat miłosierdzia i jako przełożony tutejszego konwentu. Na nowe stanowisko przeora konwentu wiedeńskiego powołała mię moja władza przełożona i posłuszny podejmuję tę samą pracę w innym konwencie i szpitalu.

Z głębokim żalem opuszczam miasto, które tyle szlachetnego serca, życzliwości i poparcia okazało dla Braci miłosierdzia (Bonifratrów) i pozwoliło mi pochylony starością nasz konwent podnieść na nowo i rozwinąć na pożytek cierpiącej ludzkości biednych klas robotniczych i wyrobniczych. Najserdeczniejsze podziękowania składam wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom za każdy grosz wdowi, za każdą choćby najdrobniejszą ofiarę; dzięki tym ofiarom obecnie 100 chorych znajduje w naszym szpitalu fachową pomoc lekarską; troszcząc się najusilniej o zdrowie ciała, nie zaniedbujemy także i zdrowia duszy tych nieszczęśliwych. Duch naszego założyciela św. Jana Bożego ogarnia serca całej naszej braci zakonnej i dlatego w jej ręce i ręce naszych doświadczonych Dobrodziejów, Przyjaciół i Życzliwych składam z całym spokojem losy konwentu i szpitala, z któremi zrosło się tyle lat mej pracy zakonnej. Ze spokojem odchodzę stąd, wiedząc, że konwent nasz znalazł przychylność obywatelstwa kraju i miasta, a to jest najpewniejszą dla niego opieką.

W chwili, w której się ze stołecznem, królewskiem miastem Krakowem rozstaję, a które ukochałem i szanuję, jak moje własne rodzinne, ośmielam się raz jeszcze złożyć moje najczulsze i najserdeczniejsze dzięki za wszystkie dobrodziejstwa i dowody życzliwości: Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu, pomiędzy którem bardzo wielu przychylnych przyjaciół i zwolenników znalazłem, Prezydyum miasta Krakowa, Jego Świetnej Radzie, Magistratowi krakowskiemu, Wysokiemu Sejmowi, wszystkim władzom, tak rządowym jak i krajowym, z któremi przez przeciąg czasu mego kierowania konwentem się stykałem, a od których zawsze stale doznawałem największej życzliwości i względów; obydwom Kasom Oszczędności miasta Krakowa, jakoteż i innym instytucyom finansowym i filantropijnym, tak krakowskim, jak i krajowym, które nasz zakład rok rocznie subwencyami wspierały, Prasie miejscowej i krajowej, która zawsze tak przychylną była dla naszego zakładu, a z pomocą której moje usiłowania o dobro zakładu pożądany skutek odniosły.

Wam wszystkim, a wszystkim z całego serca składam staropolskie: „Bóg zapłać!“ Raczcie i nadal nasz zakład w swoją wziąć opiekę, a mego następcę darzyć tem samem zaufaniem i przychylnością, któremi ja tak długo się cieszyłem. Mojej wdzięczności, jaką dla polskiego narodu żywię, nie okażę chyba lepiej, jak zanosząc codziennie za cały naród polski żarliwe modły do łaskami słynącego obrazu Świętej Rodziny, znajdującego się w naszym wiedeńskim kościele. Jeszcze raz: „Bóg zapłać stokrotnie!“ wszystkim za Wasze szlachetne i ofiarne serce! *Fr. Lätus Bernatek.*

Dla biednych. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, rozpoczynają w bieżącym tygodniu doroczną kwestę po Krakowie na rzecz ubogich, utrzymywanych w Schroniskach dla bezdomnych mężczyzn (ulica Krakowska l. 47) i kobiet (ulica Krakowska l. 51).

Wobec wyjątkowo w tym roku wzmagającej się nędzy i nadchodzących chłodów zimowych, Bracia Tercyarze zwracają się do osób współczujących biedzie, z gorącą prośbą o jałmużnę na ręce kwestującego Brata, bądź w gotówce, lub w udzieleniu zużytej odzieży, bielizny i obuwia, przydatnego dla mężczyzn, kobiet i dla dzieci.

Wystawa haftów. Towarzystwo pomocy przem. w Krakowie chcąc zapoznać szerokie koła publiczności z wytwórstwem krajowem, które częstokroć w niektórych działach jest lepiej znane za granicą niż u nas, urządziło w lokalu Nieustającej Wystawy budowlanej (Straszewskiego 28) wystawę haftów Związku handlowo-przem. Zjednoczonych hafciarek w Makowie. Publiczność krakowska już niejednokrotnie miała sposobność podziwiać na wystawach gwiazdkowych te hafty, a obecna specyalna wystawa budzi podziw u zwiedzających. Prócz wielu przedmiotów, które były przeznaczone na wystawę częstochowską, widzimy na tej wystawie przepiękną serwetę, wykonaną na zamówienie dla arcyksiężny Maryi Teresy w Żywcu.

Dworzec kolejowy w Krakowie stał się w ostatnich czasach terenem grasowania bezczelnych złodziei, okradających nawet najbiedniejszych pasażerów z ostatniego nieraz grosza. Dzięki niestrudzonej energii komisarza p. Jasińskiego, oraz zajętych na stacyi ajentów policya trzebi zastępy tych złodziei, jednak operatorzy ci zdają się rodzić na każdym kamieniu, niema dnia bowiem, żeby ich kilku nie aresztowano. Wczoraj przymknięto znowu na dworcu jednego z najniebezpieczniejszych „doliniarzy“, Henia Engla z Warszawy. Jegomość ten skradł Izaakowi Hercegowi, w chwili, gdy tenże siadał do wagonu, z kieszeni 120 kor. Aresztowano również Jana Satę, który biednemu emigrantowi, wracającemu do domu, skradł kuferek, wartości około 30 koron.

Dziwnie postępowanie dzierżawcy Starego Teatru. Podnosiliśmy na wiosnę bieżącego roku, niejedną sprawę, dotyczącą dzierżawy Starego Teatru. Jak wówczas, tak i obecnie, nie żądamy od dzierżawcy niczego, zwłaszcza, jeżeli on, jako nieograniczony posiadacz tejże sali — ma do niej nieograniczone prawa. Ale wolno nam robić uwagi w sprawach, w których nie o sam grunt prawny chodzi. Pan Czyżowski, dyrektor orkiestry, pragnął dać koncert symfoniczny i udał się pisemnie, czy też osobiście do dzierżawcy sali, w celu wynajęcia tejże na koncert. Nie dostał żadnej odpowiedzi. Otóż pomijamy formę, gdyż to nie do nas należy, nie możemy rozumieć metody odmawiania sali. Jeżeli bowiem dzierżawca sali dopuścił do tego, że Hubermann i Kubelik zmuszeni byli grać w sali „Sokoła“ z niesłychanem powodzeniem materyalnem — czyżby pragnął, aby sala „Sokoła“ na nowo weszła stale w życie?

Srebrne wesele. Wczoraj obchodzili pp. Adolfowie Siostrzonkowie w Krakowie srebrne gody. W kościele OO. Franciszkanów odbyło się o godz. 9 nabożeństwo, na które przybyli obchodzący 25-letni jubileusz ślubu małżonkowie w otoczeniu dzieci i krewnych. Po nabożeństwie odbyło się w domu jubilatów przyjęcie.

Poszedł do kozy z przyjemnością. W dzisiejszych podłych czasach i tacy się znajdują, dla których kryminał jest zwyczajną sobie wilegiaturą. Jak wiadomo i kryminały z postępem czasu zostały zeuropeizowane, więźniowie więc nie mają powodu do narzekania, tembardziej, że siedzą w cieple, w towarzystwie i dostają jeść kilka razy na dzień, nie troszcząc się o nic zgoła, bo przecie zarząd więzienia o nich się troszczy. Są więc złodzieje, którzy na zimę tęsknią za kryminałem, jak kania za deszczem. Do nich należy i 23-letni pomocnik murarski, Stefan Radomski. Ten biedak stęsknił się już za kozą, a że się do niej nie mógł dostać, więc skradł wczoraj przy ul. Floryańskiej kupcowi p. Kemplerowi cebrzyk, i to tak niezręcznie, że go natychmiast przyłapano. Ale on tego właśnie chciał. Na policyi bowiem stwierdził ze zadowoleniem: „Nareszcie człowiek będzie miał wyżerkę, legowisko i opierunek“. — „I nie wstydzisz się?“ — spytał komisarz. — „Czego? Przecie wszyscy moi towarzysze, o ile nie mają „hopów“, to idą do nia na pensyę“. I zadowolony poszedł do aresztów.

Srebro z Francyi. Do szynku Wetsteina przy ul. Miodowej przyszedł wczoraj niejaki Antoni Skimina ze Świątnik i przyniósł dwa srebrne widelce, chcąc je sprzedać za 2 korony. Oświadczył on, że ma w domu jeszcze więcej srebrnych łyżek i widelców, których dosyć nakopował we Francyi. Wzbudziło to podejrzenie i Skiminę oddano w ręce policyi. Teraz się biedak będzie musiał tłómaczyć, skąd wziął to francuskie srebro naprawdę.

Napad w biały dzień. 49-letni Jędrzej Gwóźdź napadł wczoraj na ul. Pawiej na pewną panią, idącą z dziećmi i chciał ją obrabować. Przerażona kobieta wyrwała się jednak z rąk napastnika, a policya aresztowała go. W policyi tłómaczył się Gwóźdź, że on chciał jeno „babę nastraszyć“. I wpakowano Gwoździa do „ula“.

Wygodny listonosz. Listonosz, w którego rejonie znajduje się Mały Rynek, jest rzeczywiście bardzo wygodnym panem. Sądzi on widocznie, że ludzie nie powinni mieszkać na trzeciem piętrze, bo on absolutnie na trzecie piętro nie wychodzi, ale np. w kamienicy pod l. 3 przy Małym Rynku zostawia listy do lokatorów z trzeciego piętra na dole, w sklepiku. Nic dziwnego, że lokatorzy dostają listy nieregularnie, albo ich wcale nie dostają, bo w sklepiku mogą te listy łatwo ginąć. Jedna z naszych czytelniczek, pani Helena Satke, która ma to nieszczęście, że mieszka na trzeciem piętrze we wspomnianej kamienicy, skarży się nam, że jej ustawicznie giną listy i to bardzo ważne. Główną winę tego ponosi wyłącznie ów wygodny listonosz, który tak dalece dba o lokatorów, że im nawet przesyłek sądowych nie doręcza, o ile nie mieszkają na parterze. Możeby dyrekcya poczty pouczyła owego wygodnego pana listonosza o jego obowiązkach.

Wieść o napadzie bandyckim na dwór pp. Majewskich w Podczachach w Królestwie Polskiem, podczas którego zginął p. Majewski, zamordowany siekierą, odbiła się bolesnem echem w Krakowie, córka bowiem pp. Majewskich przebywała w tutejszym zakładzie Urszulanek. Nieszczęsne dziecko, przywołane telegramem, wyjechało do Królestwa na pogrzeb ojca.

Z Podgórza. *Okradzenie mieszkania.* W sobotę między godziną 9 a 10 wieczorem nieznani złodzieje skradli z mieszkania p. Antoniego Żyły, maszynisty, przy ulicy Serkowskiego l. 15 kilka sztuk ubrań. — Skradzione cztery suknie żony, płaszcz szary z kołnierzem pluszowym, jasne spodnie, szlafrok zimowy i szlafrok letni, ocenia pan Ż. na 60 koron. Syn szewca Dydaka, zamieszkałego przy ulicy Kołłątaja l. 7, widział 3 chłopaków, wynoszących te rzeczy w stronę Ludwinowa. Policya jest na tropie złodziei.

Niedobrzy żydkowie. Maryanna Fit także troska się o zaopatrzenie na zimę: kradnie a pieniądze za złowione przedmioty składa. — Wczoraj niespodzianie wpadły jej w rękę czyjeś buty. Co miała zrobić z tą niespodzianką? Oczywiście wyniosła buty na sprzedaż na ulicę Bożego Ciała. Tu żydki poczęli się targować, chcąc kupić za bezcen „taki“ towar. — Z zemsty, że sprzedająca nie chciała się zgodzić na ich cenę, zawezwali policyanta, aby Fitkę aresztował. „My nie będziemy nic mieć, ale ani ty!“ No i policyant buty i ich właścicielkę aresztował.

Zmarli. Józef Włodarczyk, organista przy kościele św. Krzyża, umarł w Krowodrzy, przeżywszy lat 33.

Stanisław Szafrański, em. urzędnik sądowy, przeżywszy lat 85, zmarł w Krakowie.

Franciszka z Sokołowskich Machowa, przeżywszy 72 lat, zmarła 22 b. m.

Z SALI SĄDOWEJ.

Szwagier zabija szwagra.

Gdy się przez dłuższy czas obserwuje rozprawy przed trybunałem przysięgłych, to zaiste przesunie się przed oczyma niemal w ciągu każdej kadencyi wieś polska, przesunie się w całym tragiźmie swych najgorszych stron. Co druga niemal rozprawa — to taki ponury wiejski dramat, wstrząsający swoją grozą, a odsłaniający najgłębsze strony naszego chłopa.

I dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych chłop, 27-letni gospodarz z Filipowic, Piotr Doryczek, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na iście wiejskim tle.

Doryczek mieszkał razem z żoną Heleną w domu teściowej, Franciszki Surowcowej, która miała przy sobie pasierba, Feliksa Surowca. Feliks był leń, lubieł jeno dobrze podjeść i popić, ale do roboty się nie brał. To było powodem, że między Doryczkiem a teściową i Feliksem przychodziło ciągle do bójek i awantur. Doryczek chciał w końcu spłacić Feliksa, byle on się jeno wyniósł z domu, ale Feliks ani słyszeć o tem nie chciał.

Dnia 8 września b. r. powstała znowu między nimi kłótnia. Wreszcie Doryczek porwał tłuczek od tłuczenia ziemniaków dla świń i uderzył Feliksa w głowę, tak, że Feliksa znaleziono na drugi dzień na progu chaty nieżywego. Sekcya stwierdziła, że zmarł on wskutek pęknięcia czaszki. Doryczka aresztowano. Przyznał on się, że Feliksa uderzył, ale to był cios słaby, niezdolny zabić. Zdaniem Doryczka Feliks, który cierpiał na padaczkę, prawdopodobnie wychodząc na strych, gdzie sypiał, spadł z drabiny na głowę i wtedy odniósł śmiertelny uraz. Tak samo tłómaczył się oskarżony na dzisiejszej rozprawie.

Trybunałowi przewodniczył radca Pelz, oskarżał prokurator dr. Jendl, oskarżonego bronił adw. dr. Liebermann.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytanie o zabójstwo, Doryczek skazany został tylko za pobicie szwagra na 48 godzin aresztu.

Dzień decyzyi w Wiedniu.

Wiedeń. Dzisiejszy dzień, wtorek, jest bardzo ważnym dniem dla sytuacyi parlamentarnej. Dziś zbierają się wszystkie kluby na naradę, zarówno niemieckie, jak słowiańskie — i dziś zapadną decydujące uchwały. (Głosów pessymistycznych, mówiących o rozdwojeniu Niemców, nie należy przeceniać; zawsze chodzi o kompromis, stronnictwa dla ratowania pozorów czynią różne szumne zastrzeżenia).

Izba posłów zbiera się jutro, **we środę.** Na tem posiedzeniu prezes gabinetu, baron Bienerth, złoży oświadczenie **programowe** co do polityki rządu.

Pierwsze posiedzenie będzie zapewne **zakłócone awanturkami** ze strony radykałów czeskich i niemieckich, ale Izba przyjmie je, jak się zdaje, spokojnie. Gorsza, że radykali czescy nie chcą cofnąć swoich wniosków nagłych; również Rusini ukraińscy podobno nie tylko nie chcą pod żadnym warunkiem cofnąć swoich naglących wniosków, lecz nawet wniosą nowe. Rusini podobno obrażeni są o to, że ich pomijano przy rokowaniach o uruchomienie parlamentu.

* *

Ważny jest także dzień dzisiejszy, ponieważ dziś odbyła się **Rada koronna węgierska** pod przew. cesarza a następnie wspólna **rada ministeryalna** austryackich i węgierskich ministrów, na której ustanowiony został ostatecznie budżet marynarki i koszta na budowę **dreadnaughtów.** Konstytucya dla Bośni poddana została ostatecznej rewizyi, a termin zwołania delegacyj miał zostać oznaczony.

Przedmiotem obrad ministrów miały być także traktaty z Rumunią i Serbią. Jak słychać co do traktatu handlowego z Rumunią, to ani w Austryi ani na Węgrzech większych trudności niema. Natomiast co do Serbii, do którego to traktatu minister spraw wewnętrznych przywiązuje znaczenie, Węgrzy robią wielkie trudności, podczas gdy rząd austryacki zdaje się będzie skłonnym do rokowań.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń. Pessymiści uważają sytuacyę za bardzo **krytyczną,** albowiem Związek niemiecko-narodowy uchwalił żądać bezwarunkowo zakończenia obstrukcyi Unii słow., zanim wda się z nią w rokowania.

Praski „Deń“, organ Kramarza donosi, ze dr. Bienerth posiada już upoważnienie do rozwiązania parlamentu, gdyby Izba posłów niezdolną do pracy.

Wieści o bliskiem rozwiązaniu Izby nie mają jednak żadnej podstawy.

Telegramy „Nowin“.

Nowa konfiguracya polityczna na Bałkanach.

Konstantynopol. Omawiając rzekome bułgarsko-serbsko-czarnogórskie trójprzymierze, „Ikdam“ zaznacza, że Porta wszelkimi środkami musiałaby się starać o **niedopuszczenie** takiego sojuszu na Bałkanie, w którymby Turcya nie brała udziału. Jest rzeczą najważniejszą, aby Turcya już obecnie zapewniła sobie poparcie Austro-Węgier, której także takie trójprzymierze na Bałkanie groziłoby **niebezpieczeństwem.** Dziennik przypomina oficyalne zapewnienie przyjaźni Austro-Węgier dla Turcyi i sądzi, że bliższe porozumienie mogłoby Austryi i Turcyi wyjść na pożytek. „Ikdam“ sądzi, że i Grecya mogłaby przystąpić do tego *entente* austro-tureckiego, albowiem zastrzeżenia panslawistyczne rzekomego trójprzymierza dotykają także Grecyę.

Wojna domowa w Persyi.

Teheran. Wojska rządowe, maszerujące do Ardebil, zostały zatrzymane w Zimian przez tamtejszą ludność wrogo usposobioną dla konstytucyi. Wywiązała się bitwa, która trwała 11 godzin. Wkońcu wojska rządowe zwyciężyły i wzięły 400 przeciwników do niewoli.

ZE ŚWIATA.

Po katastrofie w Cherry. Z Cherry telegrafują: Nie jest wykluczonem, że liczba osób, które się ocaliły dojdzie do 150. Z wnętrza kopalni słychać ciągle stukania i różne głosy, z których wnosić można, że znajduje się tam jeszcze wielu żyjących gorników. Ci górnicy, których onegdaj wydobyto, opowiadają, że w kopalniach jest jeszcze bardzo wielu górników, którzy, chroniąc się przed ogniem, pochowali się w różnych zaułkach szybu. Dotąd wydobyto 20 żywych. Inni jeszcze żyjący nie mogli być wydobyci z powodu trudności technicznych. Utrzymują oni jednak ciągłą styczność z ekspedycyą ratunkową, która im dostarcza pożywienia.

Jeden z ocalonych opowiada, że cierpieli głód, a zwłaszcza ogromnie dokuczało im pragnienie. Spijali wodę z każdej kałuży, żywili się drzewem. Z początku byli w bardzo dobrym humorze, chcieli nawet grać w karty, aby spędzić jakoś czas, ale ich nie mieli. Wreszcie usnęli. Gdy ich wydobyto, zdawało się im, że spali tylko 48 godzin i zdziwili się, gdy im powiedziano, że spali 8 dni.

Jeden z robotników napisał testament, kończący się następującemi słowy: „Piszę w zupełnej ciemności, wszystkie bowiem nasze lampy pogasły. Żywiliśmy się drzewem i skórą z butów. Nie boję się śmierci. Święta Matko Boska zlituj się nad nami“.

Przeciw zarządowi kopalni objawia się ogromne wzburzenie, bo okazało się, że zarząd kazał natychmiast zamurować szyb, żeby ugasić płomień, nie troszcząc się wcale o ludzi.

Przeniesienie zwłok Kossutha. Dnia 25 b. m. odbędzie się w Budapeszcie uroczyste przeniesienie zwłok Ludwika Kossutha z cmentarza w Kerepesi do nowo wybudowanego mauzoleum. Zwłoki już wyjęto z grobu i przekonano się, dzięki płycie szklanej umieszczonej na wierzchu trumny, że zwłoki Ludwika Kossutha zachowały się doskonale.

„Pester Lloyd“ donosi, że cesarz Franciszek Józef złoży na trumnie wieniec z liści palmowych.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·38 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczynice i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.